Nr. 115. We Lwowie Czwartek dnia 20. Maja 1886. Rok XIX

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... — kwartalnie 20 franków.

Pojedynczy numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. I. ... w domu pana Kisiela; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Riebman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu polecenia Rauchowski Faubourg Poissonnier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 19. maja.

Konsternacja, wywołana w prasie lewicy nagłem zerwaniem układów z Rumunją, trwa ciągle. Panowie ci, którzy przywykli oddawna do tego, że Rząd austrjacki, często bez wiedzy ciągle ich naciskowi, nie mogą się w tej chwili pogodzić z przykrą myślą, że może czasem być inaczej i że zadaniem państwa jest strzedz równo wszystkich interesów, nie poświęcając jednych dla drugich. I nie może im się pomieścić w głowie, że to nie Austrja, lecz najwidoczniej Rumunja sama nie chciała traktatu i szukała tylko powodu, ażeby rokowania zerwać raz na zawsze. Szukając zaś kogoś, na kogoby można zwalić winę, czepiają się słów br. Pusswalda, wypowiedzianych w komisji cłowej: że „nie same tylko powody handlowo-polityczne były przyczyną zerwania" i chcą się domyślać, że powodów tych dostarczył austrjacki minister spraw zewnętrznych hrabia Kalnoky, tj. że on sam wpłynął na utrudnienie rokowań. Dziwna zaprawdę fantazja! Czy może — jeżeli tak było rzeczywiście — zawinił hrabia Kalnoky przez to, że nie chciał dopuścić, do czego parła widocznie lewica, ażeby monarchja austrjacko-węgierska błagała jak o jaką nadzwyczajną łaskę o traktat handlowy z państewkiem o tyle mniejszem i słabszem, o utworzenie którego sama się starała nie dawno i to tylko dla tego, ażeby kilku eksporterom tuzinkowych wyrobów (bo te największy znajdują pokup w Rumunji) ułatwić interesa? Jeżeli tak było, to za zasługę nie za winę poczytać to należy ministrowi spraw zagranicznych. Ale nam się zdaje, że jeżeli może być mowa w ogóle o przyczynach, leżących po za zakresem polityki handlowej, to szukać ich należy w Rumunji samej i w wpływach z innej strony, którym ona ulegać może.

Ale mniejsza o przyczyny. Nikt już dziś nie naprawi tego, co się stało, a więc i przyczyn nie ma powodu dochodzić.

Nie trzeba tylko wyobrażać sobie, że stało się tak strasznie źle, i że usprawiedliwionemi są lamenty prasy centralistycznej o setkach zniszczonych egzystencyj, o niepowetowanych stratach dla przemysłu i t. d. Że nieuniknionem następstwem zerwanych układów i stanu obecnego musi być wojna cłowa, to rzecz jasna. A i to dla nas nie ulega wątpliwości, że źle na niej wyjdzie tylko Rumunja. Nie mówimy już o zbyciu zboża i bydła, bo te i w traktacie byłyby z pewnością oclone. Ale cóż zrobi Rumunja z masą swoich produktów surowych, ze swoim rogiem, siercią, surowcem naftowym — że parę tylko podamy przykładów — jeżeli wysokie cło zamknie dla tych produktów granicę austrjacką? A z drugiej strony, czyż jest rzeczą tak bardzo pewną, że produkta przemysłu niemieckiego i angielskiego wypadną konsumentowi rumuńskiemu taniej, niż wysoko oclone produkta austrjackie? Wszystko się to dopiero okaże, ale dziś już ręczymy za to, że przykre doświadczenie wyniesie z tej wojny Rumunja i jeżeli kto, to właśnie ona prosić będzie o traktaty handlowe.

Jaką będzie wojna cłowa, to można sobie łatwo wyobrazić według zapowiedzi wiedeńskich dzienników półurzędowych: Z obu stron możliwie wysokie cła retorsyjne na wszystko, co się tylko kwalifikować może do eksportu, z wyjątkiem tych chyba tylko artykułów, bez których w żaden sposób obejść się niepodobna. Zresztą przekonamy się o tem wkrótce. Onegdaj zebrała się w Wiedniu austrjacko-węgierska konferencja cłowa, która uchwali taktykę i środki wojny. Wkrótce odnośne przedłożenie pojawić się bezwzględnie będzie musiało w Parlamencie, bo za dwa tygodnie upływa termin dawnego traktatu.

Piszą do nas z Wiednia:

Od kilku dni bawi tu deputacja galicyjskich przemysłowców naftowych, w której skład wchodzą pp. Gorayski, Fibich i Skrzyński. Przedstawiając postulaty naftiarzy galicyjskich, deputacja ta nie dąży bynajmniej do uzyskania przywilejów, z jakiemi się czasem spotkać można, jakoby naftiarze galicyjscy, robiący kroćie, starali się o to, by robić miljony, i dlatego chcą wywalczyć dla przemysłu naftowego opiekę taką, ażeby jej wszystkie inne interesa poświęcone zostały. Nie żądają oni podniesienia ceł ponad te, które proponuje nowela cłowa, ale domagają się wyjątkowego wykonania ustawy o podatku od nafty z r. 1882, która obowiązuje dotychczas i w przyszłości ma obowiązywać, ażeby tym sposobem powstrzymany został prowadzony dotychczas na wielką skalę *Schwindel*, polegający na wprowadzaniu sztucznie zabarwionej nafty pod nazwą surowca. Sądzimy, że starania te są słuszne i jako takie też ocenianemi zostaną, zwłaszcza z uwagi na uszczerbek w dochodach Skarbu państwa jak i na interes jedynego przemysłu krajowego.

Korespondencje.

Kraków 17. maja.

(*Tanie mieszkania. Muzeum przemysłowe.*)

(T) Kto miał sposobność przypatrzeć się z bliska życiu najuboższych mieszkańców miast naszych, ten nie zapomni nigdy wstrętnego wrażenia, jakie na każdym sprawiać muszą ciasne, duszne i niechlujne izdebki, w których mieszczą się po większej części rodziny zarabiające pracą rąk na kawałek chleba. Przy nadzwyczajnym wzroście cen najmu nie każda rodzina jest w stanie wynająć sobie osobny pokoik; natomiast wielka ich część musi poprzestawać na skromnym kąciku, a nierzadko się zdarza, że wilgotna i ciemna izdebka, zasługująca raczej na nazwę komórki, służy do pomieszczenia kilku licznym nieraz rodzinom. Na poddaszach i w suterenach wielu domów krakowskich znajdziemy tego rodzaju komórki, które jedna rodzina wynajmuje od właściciela za kilka reńskich miesięcznie, ażeby potem pojedyncze kąty odstępować z pewnym zyskiem uboższym od siebie. Zbytecznem byłoby dowodzić, jak szkodliwym dla zdrowia jest pobyt w takich mieszkaniach. Od dawna przeto nie tajono się z tem wcale, iż potrzeba pomocy publicznej daje się pod tym względem uczuwać nader dotkliwie. Obecnie zaś, gdy wychowanie młodego pokolenia zajmuje jedno z pierwszych miejsc w naszym narodowym programie, nie godzi się zapominać, że szkoła nie zdoła nigdy spełnić swego zadania, jeżeli dziecko, powróciwszy do domu, musi przez całą zimę tulić się w ciemnym kącie, gdzie żadną umysłową nie może zająć się pracą, spędzając całe miesiące i lata wśród najróżnorodniejszego nie zawsze korzystnie oddziaływającego towarzystwa.

Owóż z prawdziwem zadowoleniem mogę wam dziś donieść, że projekt budowania w Krakowie domów o tanich, zdrowych i dogodnych mieszkaniach, staje się obecnie bliskim urzeczywistnienia. Mianowicie spółka, złożona z panów: Wołodkowicza, hr. Dębickiego i hr. Cieszkowskiego wniosła do Rady miejskiej podanie o ułatwienie jej budowy tanich mieszkań. Przedsiębiorcy żądają po zniżonej cenie gruntu pod budowę i proszą o ułatwienie w uzyskaniu pożyczki w kwocie, równającej się połowie wartości domów. Na razie stanęłyby domy złożone z mieszkań o izbie mieszkalnej i kuchni. Według obliczeń ludzi fachowych, budowa takiego domu, mogącego pomieścić 25 rodzin, kosztowałaby 18.000 złr. Gdyby więc przy pierwszej próbie wynajmowano pomieszkania za 5 do 7 złr. miesięcznie to pewna ilość niezamożnych rodzin mogłaby opuścić niezdrowe a drogie stosunkowo kryjówki, z drugiej zaś strony spółka nie byłaby narażoną na stratę, zwłaszcza, iż nowe domy byłyby jeszcze przez 12 lat wolne od podatku. Ekonomiczna sekcja Rady miejskiej wybrała dla dokładnego zbadania tej sprawy komisję, do której weszli pp. Romanowicz, Matusiński i Federowicz. Komisja porozumiawszy się ze spółką, ukończyła już swe czynności, a na posiedzeniu sekcji, zapowiedzianem na środę, ma p. Romanowicz zdać sprawę z przebiegu układów. Ponieważ miasto posiada około 460 sążni kwadratowych gruntów, nadających się pod budowę takich domów, przeto sprawa zostanie prawdopodobnie rozstrzygniętą w ten sposób, że gmina odstąpi spółce plac na własność bezpłatnie, zobowiązawszy ją prawnie do użycia go tylko na ten cel przeznaczony. Wątpliwem jest, czy w obec tej ofiarności ze strony miasta, byłaby jeszcze potrzebną interwencja gminy w uzyskaniu dla przedsiębiorców pożyczki.

Tak więc dzięki dobrej woli osób prywatnych, pozyska Kraków nową instytucję, która wprawdzie nie zaspokoi w zupełności potrzeb piekących, ale będzie w każdym razie pierwszym krokiem na drodze, wiodącej do upragnionego celu.

Niestrudzony w swych zabiegach dr. Baraniecki, dyrektor Muzeum przemysłowego, urządza z końcem tego miesiąca w salach muzealnych wystawę zbiorów prof. Dybowskiego. Pewna część przedmiotów, przeznaczonych na tę wystawę, znajduje się już w Krakowie.

Systematyczne wykłady dla kobiet, które w tym roku równie jak w latach poprzednich gromadziły w Muzeum liczne grono słuchaczek ze wszystkich dzielnic Polski, zakończyły się przed kilku tygodniami. Dr. Baraniecki nie poprzestając na tem, zapowiedział na letnie miesiące serję wykładów nadzwyczajnych, w których przyjęli udział pp.: Dubiecki, Rogoziński, Jelski, prof. Łuszczkiewicz i prof. Nowicki. W oddziale artystycznym, gdzie uczennice kształcą się pod kierownictwem p. Rossowskiego, prof. Gujskiego i panny Bierkowskiej w malarstwie, rzeźbie i rysunku, potrwa kurs do końca czerwca.

Rada państwa.

Wiedeń 18. maja. (*Telegram Dzien. Pols.*). (Z Izby posłów). Minister Skarbu przedłożył projekt do ustawy o zamiennem odstąpieniu nieruchomości, będącej własnością skarbową, leżącej w mieście Pradze—dalej o sprzedaniu wojskowej ujeżdżalni w Krakowie i o użyciu otrzymanej za to kwoty, oraz o użyciu ceny kupna za sprzedane fortyfikacyjne przedmioty w Pradze.

Na pytanie p. Rosera oświadczył przewodniczący komisji podatkowej, że już jest rozpatrzony projekt do ustawy o odszkodowaniu gmin za ubytek dochodów z dodatków do podatków z powodu upaństwowienia kolei; jedynie narady nad ostatniemi paragrafami zostały odroczone, bo nie można było dotąd się zgodzić na to, kto ma partycypować w tych dodatkach.

W dalszym toku posiedzenia odbyły się wybory uzupełniające.

Następnie odmówiono Sądowi w St. Poelten zezwolenia na ściganie sądowe p. Pirko, oskarżonego o przestępstwo ustawy o zarazie bydła, skoro p. Lienbacher wykazał, że sprawa jest zbyt drobną, aby dla niej usuwać posła z posiedzeń.

Po tej sprawie toczyła się dalej rozprawa szczegółowa nad projektem ustawy o opustach podatkowych.

Wszystkie paragrafy ustawy o odpisywaniu podatku gruntowego, przyjęto w większej części bez zmian. Uchwalone zmiany dotyczą §. 6. a mianowicie: terminu doniesienia, który na wniosek dep. Moscou'a ustanowiony został zamiast proponowanych 5 na 8 dni. Zarazem dodano postanowienie, że nietylko posiadacze sami, lecz w ogóle poszkodowani mają prawo robienia doniesień. W §. 10. dodano, że koszta komisyj śledczych ponosić ma Skarb państwa. §. 11. wystylizowano na wniosek deputow. Lienbachera odpowiednio do uchwały powziętej przy § 1.

Rezolucję Pfeiffera, w kwestji przyspieszenia dochodzeń szkód i powstrzymywania poboru podatków w gminach poszkodowanych, przyjęto również. Pos. Meznik postawił wniosek, aby petycje licznych stowarzyszeń gminnych i reprezentacyj powiatowych w Czechach, domagających się z tytułu chybionych zbiorów w roku minionym, opustu podatków i bezprocentowej pożyczki ze Skarbu państwa—przekazać Rządowi do gruntownego zbadania i możliwego uwzględnienia petentów. Wniosek ten, poparty przez posł. Nadherny'ego, Trojana i Tauschego, przyjęła Izba.

Najbliższe posiedzenie we czwartek.

Zawalenie się domu we Lwowie.

Jedno z pism miejscowych doniosło, iż Magistrat polecił był osławionemu Aronowi Filippowi jeszcze przed laty delożować owe nieszczęsne oficyny, głównie z powodu grożących zawaleniem się wychodków. Atoli Filipp rekurował do Rady miejskiej, następnie do Trybunału administracyjnego. Rada — powiada to pismo — jest konsekwentną w odrzucaniu rekursów w sprawach budowniczych, w wyższych jednak władzach, jak w Wydziale krajowym i w Trybunale administracyjnym rekursa takie musiały dłużej zalegać, nim zostały załatwione. Tak się stało i ze sprawą rekonstrukcji oficyn A. Filippa przy ulicy Krakowskiej."

Otóż na podstawie informacyj otrzymanych ze źródła kompetentnego, konstatujemy, iż Aron Filipp żadnego rekursu w sprawie rekonstrukcji lub przebudowania zawalonych obecnie oficyn pod l. 575 3/4 do Wydziału krajowego nie wnosił, a tem samem takie rekursa u tej władzy zalegać nie mogły.

Aron Filipp wnosił wprawdzie rekursa do Wydziału krajowego, ale dotyczyły one zupełnie innej sprawy, a wszystkie były natychmiast załatwione. Mianowicie w ostatnich latach otrzymał Wydział krajowy jego rekursa odnoszące się do powyższej realności:

a) w sprawie uprzątnienia beczek ze śledziami i usunięcia handlarki z pieczywem, wniesiony w dniu 21. października, a załatwiony został dnia 31. października 1884 r.

b) w sprawie zakazu sprzedaży bułek, drzewa i innych przedmiotów w dwóch piwnicach tej realności, wniesiony 27. października, załatwiony 4. listopada 1884;

c) w sprawie usunięcia z tej realności kramu z wapnem, wniesiony 29. grudnia załatwiony 31. Grudnia 1885 r. itd.

Z powyższego okazuje się, iż nie rekursa wnoszone przez Arona Filippa spowodowały opóźnienie delożowania zawalonych oficyn, ale w tym wypadku całą winę przypisać należy miejskiemu urzędowi budowniczemu, który jeszcze w roku 1882 przekonał się, że oficyny grożą zawaleniem a nie przedsięwziął żadnych stanowczych środków w celu demolowania tego budynku.

Dowiadujemy się również, iż Wydział krajowy zwracając w r. 1882 uwagę Magistratu na wadliwości spostrzeżone w realności Arona Filippa, wyraził przekonanie, że należałoby zarządzić systematyczną rewizję wszystkich domów, mianowicie w śródmieściu, celem uchylenia wszelkich nieporządków sprzeciwiających się przepisom budowniczym. Sądzimy, że po tym wypadku, który mógł pociągnąć za sobą bardzo smutne następstwa, organa magistrackie obudzą się z dotychczasowego uśpienia i zabiorą się nareszcie do przeprowadzenia porządków w mieście. Przy tej operacji nie należy pomijać kamienic niektórych panów radnych, znanych z utrzymywania wzorowego nieporządku w swych realnościach.

Dowiadujemy się wreszcie, że Wydział kr. polecił jednemu z inżynierów krajowych, aby zbadał przyczynę zawalenia się domu p. Filippa i przedłożył w tym przedmiocie relację.

Katastrofa w Warszawie.

Ulica Freta była w niedzielę (16. b. m.) widownią wypadku, który nie rozmiarami wprawdzie, lecz z powodu skutków tragicznych, jest rzeczywiście wyjątkowym i strasznym.

Oto o godzinie 5 m. 10 popołudniu dnia tego właściciel składu nafty i mydła, przy ulicy Freta pod l. 20 p. K. Masson, posłał stróża domu do komórki, celem przyniesienia ztamtąd do sklepu t. zw. bańki z benzyną. Stróżowi towarzyszyła sklepowa z latarką, a jak inni utrzymują ze świecą. Trzeba nieszczęścia, iż przy powrocie stróż Ludwik Sadoch skutkiem nieuwagi, tłucze w sieni naczynie i rozlewa benzynę, czem przerażona towarzysząca mu sklepowa, w tejże chwili upuszcza świecę, od której naturalnie zapala się benzyna. Następuje silna eksplozja, stróż i sklepowa stają w płomieniach, a jednocześnie słup ognia rzucony przez wybuch, aż do strychu, zapala całe schody. Sadoch cały w płomieniach wypadł na ulicę, lecz przechodnie na widok takiej żywej pochodni, zamiast rzucić się do ratunku zaczęli w różne strony uciekać. Dopiero stojący nieopodal dorożkarz, zobaczywszy płonącego człowieka szybko zeskoczył z dorożki i derką okrył nieszczęśliwego, i tym sposobem ogień stłumił. Sklepowa, na której również zapaliła się garderoba, przerażona nie ruszyła się z miejsca, lecz krzykiem wzywała pomocy. Pierwszy, który ją podał nieszczęśliwej był znajdujący się wówczas na podwórzu, blacharz Zinger. Szybka jego pomoc odniosła pożądany skutek, gdyż dziewczyna nie poniosła zbyt wielkich obrażeń i pozostaje na kuracji u krewnych.

To atoli dopiero pierwszy akt katastrofy. Druga część wypadku przedstawia się o wiele groźniej. Schody zająwszy się od płonącej benzyny raptem przyjęły ogień, który nadzwyczaj szybko objął całą sień i dostał się do owej wła-

---

59)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Z temi słowy podniósł kubek i duszkiem go wychylił. Wiszur uczynił to samo. Wino było wyborne, stare, myszką trąciło. Tatar napełnił drugi raz kubki, które znów wypili. Pietraszowi zrobiło się ciepło w żyłach, nos lekko mu się zarumienił, a oczy zaczęły rzucać blaski niezwykłe. Już dawno nie malowało się na jego twarzy tak wielkie zadowolenie. Po czwartym kubku przysunął się do Tatara i rozczulony, ze łzami w oczach, w te słowa przemówił:

— Jaka szkoda, mój drogi Abdul-Mahminie, że dusza twoja, jako pogańska, jest dotąd w śmiertelnym grzechu pogrążoną. Gdyby nie to jedno, bylibyśmy sobie jak bracia rodzeni, bo widzę, że porządny z ciebie chłop! Nawet pijesz doskonale, nie gorzej od nas, sprawiedliwych chrześcijan i katolików. Prócz wiary prawdziwej czegoż ci zatem więc brakuje? Ale nie martw się, stary, znajdziemy i na to radę. Ja cię prędko w naszej wierze utwierdzę, nauczę cię pacierza po łacinie, potem pójdziem obaj do arcybiskupa, bo i bez tego mam do niego list od króla, on cię ochrzci i dusza twoja będzie od razu zbawioną. Cóż, przyjacielu, zgoda?

Tatar nalał oba kubki, potem zapytał:

— Czy sądzisz, że dobrze byłoby, gdybyśmy obadwa jedną wiarę wyznawali?

— Nie mogłoby być lepiej.

— Skoro tak, więc teraz ja ci coś zaproponuję.

— Cóż takiego?

— Zostań muzułmaninem!

— Jakto, jażbym się miał wyrzec mojej wiary? — Wiszur zdumiony zapytał.

— A chcesz, bym ja wyrzekł się mojej?

— Moja jest prawdziwa!

— A moja nieomylna!

Wiszur puścił szyję, którą dotąd przyciskał, i swemu przyjacielowi czas jakiś bystro w oczy patrzył. Potem zapytał:

— Czy doprawdy tak myślisz, jak mówisz?

— Doprawdy — Tatar spokojnie odrzekł — i abyś nie sądził, że jedynie w tym celu to powiedziałem, iż chcę ci się sprzeciwić, zaraz moje myśli wytłumaczę. Kilka dni temu prosiłeś mnie, bym ci poradził, jak się masz w Kapczaku zachowywać. Po długim a rozważnym namyśle utwierdziłem się w przekonaniu, że dopiero wtedy będziesz tam spokojnie szukał swego pana, jeżeli wpierw zmienisz się w muzułmanina.

— W kogo? W kogo? — Wiszur przerwał mu gwałtownie.

— W muzułmanina! — Tatar z naciskiem powtórzył i zaraz dodał: — Nie chcę ja jednak przez to powiedzieć, że masz wyprzeć się zupełnie swojej wiary, a naszą przyjąć. Bynajmniej! Jabym do tego nikogo nie namawiał, gdyż zdaniem mojem nikt nie może stanowczo powiedzieć, czy Bóg woli tę, czy ową wiarę, boć przecie wszystkie są zarówno Jego dziełem, w jakiej się więc kto urodził, niech w takiej umiera, ale ponieważ człowiek roztropny powinien postępować jak woda, która zawsze przybiera formę tego naczynia, do którego ją wlano, przeto i ty, jeśli w Kapczaku chcesz na pewne coś wskórać, musisz koniecznie zastosować się do form naszej religji.

— I ty sądzisz, poganinie, że jabym to mógł uczynić bez popełnienia grzechu śmiertelnego? — Wiszur znów mu przerwał.

— Kto błądzi, ten najciężej grzeszy — Tatar odrzekł — kto zaś ma przed sobą cel szlachetny i dla drugich zbawienny, ten choćby na pozór nawet źle postępował, pewnie nie zgrzeszy, jeśli czyniąc to, będzie miał wciąż na myśli swój cel i do niego stale się zbliżał... Posłuchaj, jak sobie postąpił jeden z naszych wielkich monarchów. Na imię miał on Hazrat i był synem potężnego króla Kafiru. Pewien święty muzułmanin, z nazwiska Abdul-Nassar-Samani, przyszedł z Bagdadu do ziemi króla Kafira i syna jego nauczył pokryjomu wiary prawdziwej. Nazajutrz po tem zdarzeniu, królowi śniło się, że jego syn został wyznawcą Proroka. Rozgniewany na jedynaka chciał go zaraz zabić, lecz gdy z zamiarem swoim zwierzył się przed żoną, ta rzekła: „Nie zabijaj go, lecz wpierw go doświadcz! Idź z nim do świątyni, jeżeli Hazrat odda cześć naszym bogom, to mu pozwól żyć, jeżli zaś tej czci odmówi, to go zaraz zabij!" Gdy Hazrat dowiedział się od sług życzliwych, co mu grozi, udał się natychmiast do swego nauczyciela po radę i ten mu pozwolił wziąć udział w nabożeństwie, co też nazajutrz nastąpiło. Stary król nie przestał go jednak podejrzywać i wkrótce kazał mu budować świątynię dla bożków. Hazrat znów zapytał nauczyciela swego, co ma czynić, ten rzekł: „Rób czego ojciec żąda od ciebie, lepszy bowiem pies żyjący niż lew zabity, ale stawiając świątynię pogańską, myśl w duchu, że to będzie meczet". Gdy się tak stało, nastąpiło nowe doświadczenie. Ojciec kazał mu w świątyni bożka postawić i modlić się do niego. Lecz nauczyciel znów uspokoił jego sumienie, dając mu bowiem dwie małe karteczki, na których było wypisane słowo *Allah*, te słowa doń przemówił: „Weź te kartki między dwa palce prawej ręki, a gdy przed bożkiem rzucisz się na ziemię i czoło na dłoni położysz, to wtedy będziesz oddawał cześć nie bożkowi, lecz napisanemu imieniu prawdziwego Boga." — Tym sposobem święty a mądry nauczyciel ochronił królewicza od grożącego mu niebezpieczeństwa. Hazrat nie sprzeniewierzył się ani woli rodziców, ani Bogu. Po niejakim czasie zebrał on drużynę z czterdziestu książąt i przedniejszych panów i przywiązawszy ich do siebie, ćwiczył się wraz z nimi w strzelaniu z łuku i w innych sztukach wojennych. Gdy cały orszak był już należycie przygotowany, wtedy stanął nagle przed swoim ojcem i zażądał od niego, by został muzułmaninem. Król wahał się. Na to rycerze podnieśli go do góry i twarzą skierowali ku niebu, aby go słońce prawdy oświeciło. Gdy i to nie pomogło, postawili króla na ziemi, a ta zaczęła go powoli pochłaniać. Podczas gdy on się zapadał, syn ciągle go prosił, żeby został muzułmaninem. Król jednak wytrwał w swojem, za co go też ziemia pożarła. Syn został po nim królem Kafiru. Miejsce, gdzie to się stało, znajduje się w Artash i leży o dwadzieścia mil za Kaszgarem. Tam, gdzie się pogański król zapadł, widać dotąd małą studzienkę, pełną słonej wody. Oto, mój kochany przyjacielu — kończył Tatar — jak mąż roztropny powinien postępować. Bóg na to dał nam rozum, byśmy z niego korzystali. Człowiek staje się mężem dopiero wtedy, gdy przebędzie w życiu wiele gorzkich przeciwności, a kto w walce nikczemnie ulegnie, tego imię będzie z pamięci ludzkiej wymazane. Zresztą zważ, że jedna lampa więcej warta, niż dziesięć kobiet na straży postawionych, tak i jedna dobra rada jest w każdym razie lepsza niż dziesięć złych, ja ci zaś dałem najlepszą...

Tatar przestał mówić i znów powoli zaczął kubki nalewać. Wiszur czas jakiś przypatrywał mu się w milczeniu, potem zerwał się z dywanu, ...gnał się, plunął i jako pętany z izby wybiegł. Abdul-Mahmin odprowadził go do drzwi wzrokiem spokojnym, wychylił ostatni kubek wina, pogładził brodę i rzekł zwykłym tonem:

— *Allaho-ak-ber!*

IV.

Choć wino Pietrasza łatwo odurzało, bo je rzadko pijał, mimo to gdy wrócił do swej izby w Serbskiej gospodzie, nie czuł już nic w głowie. Przestało mu być nawet gorąco; przeciwnie, zdawało mu się, że go zaczyna w kościach łamać. Takie wrażenie zrobiły na nim słowa Tatara! Gdy drzwi za sobą zatrzasnął, zaczął szybko po izbie chodzić, wymachiwał rękami, przeklinał i i gdyby tak miał jakiego wroga pod ręką, aby sobie ulżyć, chętnieby mu łeb rozbił. Ten poganin śmiał mu zaproponować, żeby zaparł się swojej wiary prawdziwej i został wyznawcą fałszywego proroka! Wiszur posiadał dosyć trzeźwego rozumu, ale sprytu mało, przebiegłość ratowała go tylko w działaniu, na codzień miał myśli jasne, lecz proste, ledwie jako tako siekierą obciosane, więc też nie dziw, że planu Mahmina nie mógł od razu zrozumieć. Z długiego przemówienia, zapewne dlatego, że mu w głowie szumiało, zapamiętał tylko dwa słowa, usłyszane na początku, a te brzmiały bardzo stanowczo, gdyż Tatar rzekł wtedy: „Zostań muzułmaninem." Tylko ten, kto całkiem nie znał głęboko wierzącego Wielkopolanina, mógł mu zrobić tak potworną propozycję. Wielkie jeszcze szczęście, że Wiszur wstrzymał się i Mahmina nie udusił, bo według jego przekonania, obrzydliwy ten poganin nie zasłużył na nic lepszego.

Chodził po izbie do północy, dopiero gdy tak się zmęczył, że już nogami nie mógł więcej ruszać, rzucił się nierozebrany na łoże i twardo zasnął. W nocy spocił się jak mysz, a o wschodzie słońca zbudził się lekki, swobodny, głowa go nie bolała, myśli miał jasne, oczy widziały wszystko dokładnie, słowem był innym człowiekiem. Usiadłszy na łożu spuścił nogi, aby lepiej myśli skupić i głowę pochylił, poczem zaczął sobie przypominać wczorajszą rozmowę. Nadspodziewanie poszło mu to łatwo. Słowa wracały jedne po drugich, wyraźnie, z właściwem sobie znaczeniem, a gdy do końca dobiegł, ku wielkiemu swemu zdziwieniu nareszcie zrozumiał, że Tatar nie żądał od niego żadnej rzeczy bezbożnej. Wszak on mu tylko radził, by w Kapczaku muzułmanina udawał. Czy za taką propozycję niewinną powinien złorzeczyć temu człowiekowi? Chyba nie... Przecie wiedział, że ludzie, zwłaszcza w czasach wojennych, nie raz rozmaicie się przebierają, aby innych udawać, tymczasem ani na chwilę nie przestają być tem, czem są w istocie. Czyż on sam, przed wielką wojną, nie ...dził po ziemiach krzyżackich za biczownika ... i nawet czasem, by komturów zmylić, cho... niestworzone rzeczy tak na księcia przebra... samego króla Jagiełłę, a mimo wygadywał ... księcia i królowi był za- Witołda, jak na ... tak się zdarza, to nie przestał czcić ... bisurmanina, wsze wiernym. Skoro w ży... wiernym więc chyba i wtedy mógłby udawać ... szedł ale w duszy zostałby jak dawniej chrześcjaninem! Z tem postanowieniem wyszedł z gospody, by jak najprędzej zobaczyć się z Tatarem. Najpierw chciał go przeprosić, że wczoraj jak złodziej uciekł z jego domu, następnie pragnął się dowiedzieć, w jaki właściwie sposób chciałby go Mahmin przyoblec w skórę tatarską. Gdy przyszedł do jego sklepu, zastał w nim tylu kupujących, że musiał z niczem odejść. Nie gniewał się jednak za to; owszem, rad był temu, bo chociaż nie miał uczuć delikatnych, przecie wstydził się trochę Tatara, nie dla tego, że w sposób prostacki dom jego porzucił, lecz że w obec niego tak głupim się okazał. Wolał tedy przyjść wieczorem, niż w biały dzień w oczy mu patrzeć.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

śnie komórki [przy]legającej magazynem nafty, łoju, benzyny i t. p. materjałów palnych. Po zajęciu się komórki nastąpił drugi wybuch o wiele silniejszy od pierwszego. Jaką musiała być jego siła, daje miarę ta okoliczność, iż płomienie w oka mgnieniu objęły całą trzypiętrową klatkę schodową i przerzuciły się na sufit sieni trzeciego piętra. W lokalach na drugiem i trzeciem piętrze znajdowali się mieszkańcy, którzy zobaczywszy, iż mają odcięte wyjście, rzucili się do okien wzywając ratunku. W oknach frontowych i od podwórza ujrzano mężczyzn, kobiety i dzieci, przerażonych i niewiedzących co począć. Mieszkańcy frontowi trzeciego piętra posiadali na oknach, z nogami zwieszonemi na zewnątrz i wołali ratunku. Chwila stawała się groźną, płomienie zaczęły się wdzierać do pokojów. Wówczas, mieszkający tamże starszy konduktor drogi nadwiślańskiej p. Kamiński wyskoczył z okna na gzyms, rozdzielający drugie od trzeciego piętra i tą drogą pragnął sprowadzić żonę i dzieci. Na chodnik rzucono kilka sienników. Wtem otwiera się okno drugiego piętra i z niego wyskakuje człowiek. Upadek był dość szczęśliwy, gdyż zeskakujący spada na przechodzącego wówczas żołnierza pułku grenadjerów, przez co naturalnie zmniejsza siłę pędu i obaj padają na siennik. Żołnierz odniósł nie wielkie skaleczenia na głowie i ramieniu, a zeskakujący, którym był pan Dobromił Gronau złamał nogę. W tejże chwili nadbiegli na pomoc robotnicy z sąsiedniej fabryki przy ulicy Ś-to Jerskiej. Przyniesiono kilka drabin, które na nieszczęście dostawały tylko do okien drugiego piętra. Każda minuta była tu drogą, gdyż p. Kamiński zawieszony na gzymsie, który już zaczął się łamać zagrożony był śmiercią, a siedzące w oknach kobieta i dzieci—spaleniem. Niemając innego środka przystawiono dwie drabiny, na których na wysokości pierwszego piętra, kilku ludzi podtrzymywało trzecią. W ten sposób dostano się do okien trzeciego piętra i sprowadzono mieszkańców trzeciego i drugiego piętra. Podczas powyższej sceny przybył pierwszy oddział (ratuszowy) straży ogniowej. Kiedy od ulicy rozgrywała się wyżej opisana scena, od podwórza odbywał się smutniejszy dramat. Trzecie piętro od tyłu zajmowały dwie rodziny. Pierwsza p. Langwelda, członka orkiestry teatrów warszawskich, znajdowała się w komplecie w domu, to też nieszczęście nieprzybrało tu tak strasznych rozmiarów. Pan L. zobaczywszy grożące niebezpieczeństwo, nie stracił przytomności, lecz otworzywszy okno wyskoczył na dach sąsiedniej dwupiętrowej oficyny, na który zaniósł żonę i dziecko, zkąd je następnie sprowadzono bez wypadku. Pan L. jednak przy ratunku tym wywichnął, czy też złamał nogę.

Drugi lokal zajmował p. Zieliński, pomocnik fryzjera teatrów warszawskich. Nie było go wówczas w domu, a syn 14-to letni Wiktor, na kilkanaście minut przed katastrofą wyszedł z domu i to go ocaliło od śmierci. W mieszkaniu znajdowały się tylko żona p. Z. i dziewięcioletnia córka Zofja. Na widok płomieni p. Z. widocznie straciła przytomność, krzykiem wzywała pomocy a niemogąc się jej doczekać, gdyż lokatorzy oficyn nie mając drabiny nie mogli takowej podać, a przytem sami myśleli o własnem niebezpieczeństwie, wyrzuciła oknem córkę, a następnie sama wyskoczyła. Tak opowiadają mieszkańcy przeciwległych oficyn. Biedna mała na miejscu śmierć poniosła, a matka, pragnąca w ten sposób uratować życie dziecku i sobie odniosła tak ciężkie obrażenia, iż wieziona do szpitala św. Ducha w drodze umarła. Prócz tych ofiar, znaleziono nazajutrz na trzeciem piętrze dwa zwęglone trupy kobiece. Co do samego budynku, to płomienie, objąwszy trzecie piętro, zniszczyły wszystkie lokale do szczętu, i naturalnie z ruchomości nic nie uratowano. Przybyłe wszystkie pięć oddziałów straży ogniowej ograniczyły ratunek na przecięciu komunikacji, zabezpieczeniu oficyn i sąsiednich posesyj, oraz stłumieniu ognia, co też po dwóch godzinach dokonano. Mieszkania na drugiem piętrze zostały uratowane, lecz za to oficyne zalane wodą, która przeciekała i na pierwsze piętro. Przy ratunku kilku strażaków odniosło lekkie uszkodzenia.

(*Kurjer Codzienny*).

Pomoc dla pogorzelców.

Wiedeński komitet wystawy i aukcji na rzecz pogorzelców Stryja i Liska, ułożył stanowczy program: wystawa odbędzie się w dniach 23., 24go i 25go bm. za wstępem 30 cent. Aukcja odbędzie się 26. i 27go. wstęp w te dnie 50 cent. Najpierw będą licytowane dary, a dopiero potem obrazy, na których ciąży cena minimalna. Dotąd od polskich malarzy nadeszły prawie wyłącznie nie dary.... lubo właśnie mniejsze szkice, jako łatwiejsze do pozbycia, są najpożądańsze. Komitet dam będzie podczas aukcji czynnym pomiędzy publicznością, gdyż kilkadziesiąt dam osobistemi listami znajomych swoich do udziału w aukcji zaprasza. Podczas aukcji będzie też otwarty bufet, przy którym panie będą gospodyniami. Sale będą ozdobnie dekorowane, wywoływać będą sami członkowie komitetu wystawy, a te wszystkie zarządzenia sprawią, że całe dzieło będzie miało znamię towarzyskie, a udział pań i panien zapewnia ożywiony charakter tego towarzystwa, które się przez dwa dni od godz. wpół do 2. do 5., lub w razie potrzeby i wieczór zgromadzać będzie.

* * *

Donoszą *Czasowi*: W Ministerstwie spraw wewnętrznych wypracowują obecnie operat dotyczący odbudowania Stryja, skoro ukończonym zostanie, Ministerstwo Skarbu poweźmie odpowiednie postanowienia i postawi wnioski.

* * *

Dla ofiar pożaru miasta Stryja złożył w naszej Administracji p. L. Antoniewicz, dyrektor szkoły w Brodach (ze składek od uczniów katolickich dla uczniów katolickich miasta Stryja) 7 złr. 40 cent.

Razem z poprzedniemi 838 złr. 20 cent. które przesłano na ręce p. starosty Manastyrskiego, jako wice-prezesa Komitetu miejscowego.

KRONIKA.

Lwów dnia 19. maja.

Wiadomości osobiste. O pobycie ks. arcyb. Issakowicza w Rzymie piszą do *Czasu*: Już od dziesięciu dni przebywa w Rzymie ks. arcybiskup Isakowicz, używając wolnego czasu na pobożne nawidzanie grobów św. Apostołów i zwiedzanie pamiątek Rzymu; wszędzie przyjmowany najserdeczniej, zapraszany ze mszą św., którą w swoim obrządku ormiańskim odprawia. Zeszłego tygodnia ugaszczany przez naszych ks. kardynałów zwyczajem polskim jak najserdeczniej, wszędzie najmilsze zostawia wrażenia swoją powagą, prostotą i szczerością prawdziwą. Ks. arcybiskup wybrał na czas pobytu swego w Rzymie mieszkanie w Kollegium polskiem, gdzie też z otwartem sercem przyjęty, pośród swoich: i w drodze, bo podróżuje z ks. Fiszerem, proboszczem z Tarnowca, i tutaj, jak mówi, znalazł się zupełnie jak w Polsce. W poniedziałek jedzie z O. Grabowskim do Albano obejrzeć nową willę, którą na letnie wakacje dla Kollegium nabyli Ojcowie Zmartwychwstańcy, i już mogli w tym roku młodzież duchowną ugościć podczas świąt Wielkanocnych, kiedy odbywało się poświęcenie domowej kaplicy i konsekracja ołtarza. — Prezydent miasta Krakowa dr. Szlachtowski powrócił już z Wiednia i objął urzędowanie. — P. Marja Mayerberg, nauczycielka na kursach robót żeńskich szkoły wydziałowej św. Scholastyki, otrzymała bronzowy medal na tegorocznej wystawie robót ręcznych kobiecych w austrjackiem Muzeum w Wiedniu. P. Mayerberg kształciła się w Reutlingen.

Nekrologja. W Poznaniu zmarł dr. Teofil Matecki, lekarz, uczestnik boju o wolność w 1831 roku, kawaler krzyża „virtuti militari," więzień z 1846 r., lekarz lazaretowy polski w 1848 i 1863 r. Zmarły był jedną z tych promiennych postaci, jakiemi społeczeństwo nasze szczycić się ma prawo, którzy życiem swem dowodzą, iż zasługami dla własnych rodaków położonemi, zdobyć sobie można szacunek nawet u obcych, nawet u wrogów. Zmarły był także wiceprezesem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk, pruskim radcą zdrowia i członkiem wielu Towarzystw.

Kalendarz. Czwartek (20.): Bernarda — Bronimira. Wschód słońca o godz. 4. min. 22, zachód o godz. 7. min. 33.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Stanisława Dunajewskiego, sekretarza Namiestnictwa, a syna ministra Skarbu, z panną Madeyską, córką znanego posła, jak donoszą z Wiednia, odbędzie się w Krakowie, w Zielone Święta.

IX. posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek 20go maja o godzinie szóstej wieczorem w sali ratuszowej.

Manewry cesarskie. Donieśliśmy już, że cesarz zamieszka na czas manewrów w pałacu br. Brunickiego w Lubieniu Wielkim, gdzie też znajdować się będzie główna kwatera wojskowa. Jeneralicja, oficerowie i reprezentanci wojskowi obcych mocarstw zajmą wille, należące do Zakładu kąpielowego.

Reforma ustroju służby konserwatorskiej. Centralna komisja konserwatorska ma już gotowy substrat do dalszych kroków na drodze reformy ustroju służby konserwatorskiej, a substrat ten stanowi szczegółowa w stan rzeczy i w szczegóły reformy krytycznie wchodząca opinja Namiestnictwa lwowskiego. Oceniając słusznie skomplikowany względami artystycznemi i administracyjnemi charakter sprawy, Namiestnictwo lwowskie nie działało na własną rękę, lecz odniosło się po opinję do Akademji umiejętności i do Wydziału krajowego. Opinje te także przedłożone zostały centralnej komisji, a wraz z niemi i wystosowany przez Towarzystwa techniczne *proprio motu* memorjał, żądający ile możności uwzględnienia techników przy wyborze kandydatów na nowe posady konserwatorów. Wszystkie opinje są zgodne w uznaniu potrzeby znaczniejszego pomnożenia okręgów konserwatorskich, aniżeli centralna komisja miała na myśli. Akademja umiejętności zaproponowała 5 okręgów dla I sekcji (pomniki przedhistoryczne) i 8 okręgów dla II sekcji (zabytki historyczne i dzieła sztuki) z dodatkami, że Lwów i Kraków mają być wyłączone, jako wolne okręgi w skutek czego II sekcja miałaby razem 10 okręgów. Do tego podziału przychyla się także opinja Namiestnictwa. Wydział krajowy wystąpił z myślą ustanowienia tylu okręgów konserwatorskich, ile jest dyecezyj w Galicji, a to dlatego, że kościoły w Galicji przedstawiają najszersze pole dla działalności konserwatorskiej i zawierają najwięcej przedmiotów, wymagających opieki konserwatorskiej.

Muzyka wojskowa pułku pieszego nr. 9. w razie pogody popisywać się będzie dziś na Strzelnicy miejskiej. Początek produkcji, która składać się będzie z 8 utworów muzycznych, o godzinie 5. po południu.

Posady opróżnione. Przy Sądzie kraj. w Krakowie posada adjunkta dyrekcyjnego; przy Sądzie w Czarnym Dunajcu posada funkcjonarjusza Prokuratorji; przy urzędzie pocztowym w Tymbarku (powiat limanowski) i w Dobrotworze (Kamionka Strumiłowa) posady ekspedjentów pocztowych.

Zjazd pedagogiczny odbędzie się tego roku we Lwowie. Dla potrzebnych przygotowań zawiązał się komitet pod przewodnictwem pana prezydenta miasta.

W grobach królewskich na Wawelu odprawioną zostanie w dniu 21. bm. o godzinie 9½ rano msza św. za spokój duszy śp. Władysława Jagiełły.

Zapis. Dr. Orzechowski, lekarz w Nowogródku na Litwie, zmarły tamże przed kilkunastu dniami, miał zapisać Uniwersytetowi Jagiellońskiemu 30 tysięcy rubli na stypendja dla młodzieży. Wiadomość ta nie jest jeszcze urzędownie sprawdzoną.

Z menażerji Passoga, na nabycie której dla warszawskiego Zwierzyńca złożono fundusz — jak zapewnia *Kurjer Codzienny* — tylko jeden struś, zakupiony został za rs. 500, inne okazy bowiem były tak wyniszczone, że nie opłaciło się ich nabywać.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację auskultanta sądowego w Bosnji, Karola Wachlowskiego, i auskultanta sądowego na Bukowinie, Antoniego Neveceril, adjunktami Sądów powiatowych; pierwszego z nich bez stale oznaczonego miejsca służby, a drugiego dla Sadagóry.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela kierującego, Wojciecha Węgrzyńskiego, w Tłumaczu, rzeczywistym nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły etatowej w Tłumaczu; nauczyciela Józefa Hanusiaka, w Bieńkówce, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bieńkówce, i nauczyciela tymczasowego Jana Bilama, w Tyszkowcach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Tyszkowcach.

P. Henryk Blumenstock, który po dłuższym urlopie powrócił był w stopniu radcy sekcyjnego do biura prasowego w Wiedniu, został w tych dniach rzeczywistym radcą sekcyjnym.

Antoni Jezierski, adjunkt sądowy w Rzeszowie, mianowany został sędzią powiatowym w Nisku.

Nowy Zakład litograficzny urządził we Lwowie przy ul. Kopernika l. 21 p. Józef Niewiadomski.

Wydalonych Litwinów, o których przejeździe przez Poznań przed kilku dniami donosiliśmy, wyprawił komitet krakowski do Truskawca.

Pożary. Z Nadwórny donosi Starostwo 18. maja: „Dzisiaj o północy powstał w śródmieściu pożar, z niewiadomej przyczyny. Do godziny 2. z północy spłonęło 23 domów. Z ludzi nikt nie zginął." Według wiadomości prywatnych pożar wszczął się o pół do 12. godziny w nocy. Czwarta część śródmieścia to jest kilkadziesiąt domów żydowskich zgorzało w przeciągu trzech godzin; sklepy w rynku uratowane. Materjał suchy drewniany, leżący swobodnie na placu, siano na strychach, tu i owdzie nafta, a głównie zabudowania pokątne drewniane spowodowały ogień bardzo intenzywny. Straż ochotnicza ogniowa z nadludzkiem wysileniem pracowała, pokąd nie dała za wygraną gwałtownemu żywiołowi. Szkoda wynosi około 80.000. Naczelnik gminy z policją i żandarmerją czynili wszelkie wysilenia dla utrzymania porządku. Przyczyna pożaru niewiadoma.

W Uhercach niezabitowskich, pow. gródeckiego, zgorzało w tych dniach 9 domostw, których wartość wynosiła 2000 złr. Z pogorzelców dwaj tylko byli ubezpieczeni. Przyczyna pożaru nie została na razie sprawdzoną.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w niedzielę dnia 23. maja br. promenade-koncert, poczem nastąpią tańce. Początek o godz. 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w niedzielę do godz. 4. popołudniu.

Wystawa krajowa. Komitet kraj. Wystawy rolniczo-przemysłowej, projektowanej na rok przyszły w Krakowie, odbył przedwczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa p. Mendelsburga. Komisja regulaminowa przedłożyła najpierw program Wystawy i uchwalono otwarcie Wystawy na 25. sierpnia, zamknięcie zaś na ostatni dzień miesiąca września. Wystawa obejmie siedm działów, mianowicie: 1) rolnictwo, 2) górnictwo i hutnictwo, 3) przemysł domowy, 4) przemysł rękodzielniczy i fabryczny, 5) dział hygieniczno-lekarski i ratunkowy, 6) dział wychowania i nauki, 7) Wystaw. sztuki polskiej. Dział osobny hygieniczno-lekarski urządzony zostanie wskutek zgłoszenia się prezesa Towarzystwa balneologicznego, prof. dra Korczyńskiego. Poruszył też p. Mendelsburg, aby dla produkcji nafty urządzić osobny dział, uchwalono wszakże połączyć takowy z górnictwem i hutnictwem. Filje Komisji, urządzającej Wystawę, urządzone będą w większych miastach kraju. Uchwalono prosić marszałka, p. Zyblikiewicza, by objął protektorat Wystawy, która będzie ściśle krajową, wyjątek bowiem zrobiono tylko dla sztuki polskiej tak, że malarze i rzeźbiarze polscy zewsząd swe prace nadsyłać będą mogli. Odczytaną też z stała odezwa do kraju. Tak program jak i odezwa przedłożone będą przed ogłoszeniem panu marszałkowi Zyblikiewiczowi.

Zakwestjonowano konie. Ces. ros. prystaw w Wołoczyskach oznajmił tu, że zakwestjonowano w Poczajowie, w Rosji, dnia 9. marca br. na jarmarku dwa konie maści karej, sześcioletnie, mało rosłe, i klacz bułaną czteroletnią, średniej miary. Takowe mają pochodzić z jakiejś kradzieży, popełnionej w Galicji. Właściciel może je odebrać w Poczajowie za wykazaniem się co do własności tych koni.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 18. maja. Skradziono palto zimowe i palto letnie, kapę jutową i kołdrę pikową wart. 20 zł., garnitu letni wart. 16 zł. i srebrny zegarek. — Zgubiono pulares z 2 złotemi kolczykami i 3 złotemi pierścionkami wart. 11 zł. i 7 sznurków korali.

Bierzanów 16. maja. W niedzielę 15. b. m. odbyło się tu uroczyste poświęcenie nowej kaplicy, w stylu bizantyńskim, jak również poświęcenie nowych budynków plebańskich. Na akt ten przybył tu ks. biskup krakowski. Kaplica i budynki doszły głównie do skutku za staraniem tutejszego proboszcza, ks. Kufla.

Wiedeń 18. maja. Uroczystość, wyprawiona przez stowarzyszenie „Concordia" na uczczenie pamięci Ludwika Börne, wypadła świetnie. Mowa Speidla, wygłoszona przez Lewińskiego, wywołała niezmierne wrażenie.

Rzym 17. maja. (*Cyklon*). Z wielu stron kraju nadchodzą groźne wiadomości o szerzeniu się cyklonu w prowincji Brescji. Większa część roślinności zniszczona. W Lonato i Montechiari runęło wiele domów. W zatoce Paderno wszystkie okręty zostały uszkodzone. Cmentarz w Lonato tworzy kupę gruzów. W Spezzia ucierpiały znacznie budynki nadbrzeżne. Zachodzi obawa, że wiele okrętów znajdujących się na otwartem morzu utonęło.

Z Warszawy. Czytamy w *Kurjerze Porannym*: W tych dniach bawił w naszem mieście p. Jerzy Gresham, młody Amerykanin, syn wysokiego dygnitarza w Stanach Zjednoczonych, a mianowicie sir Johna Greshama, jeneralnego dyrektora poczt. Amerykański gość, przez matkę z domu Łyskowińską, solidaryzuje się z polską narodowością nietylko przez samo urodzenie, lecz, dzięki zasadom wszczepionym przez zacną rodzicielkę, pan Gresham doskonale mówi po polsku i niktby nie pomyślał, słysząc go rozmawiającego, iż pierwszy raz w życiu odwidza kraj macierzysty. Ale bo też za wpływem naszej rodaczki cały dom dyrektora Greshama jest po polsku, a wszystkie dzieci mówią naszym językiem równie dobrze jak angielskim. John Gresham z przywiązania do żony, nauczył się jej mowy rodzinnej i w niej z rodziną spowinowaconą koresponduje. Głównym celem wyprawienia p. Jerzego Greshama było zapoznanie go z rodziną matki, która młodem dziewczęciem wraz z ojcem, p. Łyskowińskim, kraj opuściła. Gość z za oceanu, zabawiwszy krótko w Warszawie, pojechał w Lubelskie, do rodzonego wuja matki a swego dziadka, który jest bezdzietny i pragnąłby p. Greshama zatrzymać stale w kraju.

Odczyty Stanisława hr. Tarnowskiego w Warszawie przyniosły ogółem rubli 2.207 kop. 38 dochodu. Po potrąceniu wydatków w ilości rubli 338 kop. 10, pozostało dochodu czystego 1.869 rubli 25 kop. Z sumy tej połowę otrzymały osady rolne, drugą zaś połowę Towarzystwo opieki nad biednemi matkami.

Kiedy trwoga... Magistrat miasta Landek wraz z zarządem policyjnym przesłał do gazet polskich w Warszawie następujące w polskim języku zredagowane oświadczenie: „Ogłoszenie z Landek na Szląsku. Rozeszła się wieść, która także przeszła do polskiej i rosyjskiej prasy, jakoby Polacy, zwidzający w tem lecie kąpiele w Prusach, mieli być narażeni na rozmaite nieprzyjemności. Oświadczamy urzędownie, że wieści te najmniejszej nie mają podstawy, że władze nasze żadnych w tym względzie nie wydały rozporządzeń i że szanowni goście z Polski i Rosji jak dotąd, tak i teraz bez wszelkiej obawy nasze kąpiele zwidzać mogą. Szanowną Redakcję upraszamy uprzejmie o łaskawe umieszczenie w swych łamach niniejszego oświadczenia. Landek na Szląsku, 6. maja roku 1886. Magistrat, podp. Birke. Zarząd policyjny, podp. Birke. Aust." W roku 1885 było w Landek 107 rodzin z Królestwa Polskiego, a ponieważ każda z nich wydała z jakie 200 rubli, przeto ubytek dochodu łatwo sobie wyrachować można.

Skarb w Saskim Ogrodzie w Warszawie. Przed miesiącem otrzymał Magistrat warszawski z Waszyngtonu, z Ameryki, list, w którym go powiadomiono, że przed dwudziestu z górą laty zakopane zostały w Saskim ogrodzie pieniądze, wynoszące sumę 12.000 rs. List ten zaopatrzony był trzema podpisami i adresami autorów. Ponieważ nie było w nim żadnych bliższych szczegółów co do dokładnego oznaczenia miejsca, przeto sądzono, że rzecz cała jest tylko mistyfikacją, nie mającą żadnej faktycznej podstawy. Przeprowadzono jednak korespondencję z owymi jegomościami, którzy podali ostatecznie wszelkie bliższe wskazówki i oznaczyli dokładnie miejsce, gdzie ów skarb jest ukryty. W obec tego wyznaczoną została komisja, złożona z naczelnego inżyniera miasta p. Grotowskiego, radcy miejskiego p. Pronaszki i przedstawicieli władzy policyjnej, która ma się udać w oznaczone miejsce, aby odnośne poszukiwanie skarbu przeprowadzić.

„Czesko-słowiańska jedność". Takie miano nosi założone świeżo w Pradze Stowarzyszenie, którego statut przysłano nam, dla zakomunikowania go naszej publiczności. Owoż celem tegoż Stowarzyszenia będzie: pielęgnowanie cywilizacyjnych prac czesko-słowiańskich i wspieranie ubogiej słowiańskiej młodzieży. Jako środki ku temu, wylicza statut: zakupowanie odnośnych płodów literackich i zakładanie księgarni; udzielanie stypendjów i zapomóg słowiańskiej młodzieży w Pradze, kształcącej się bądź to w celach naukowych, bądź przemysłowych lub innych; wydawnictwo rozpraw, urządzanie odczytów i zabaw towarzyskich. Stowarzyszenie składać się będzie z członków honorowych; założycieli (z jednorazowym datkiem 100 złr. lub opłatą każdoroczną po 10 złr.); czynnych, płacących rocznie po 5 złr.; wreszcie wspierających z wkładką roczną najmniej 1 złr. Reszta paragrafów statutu (jest ich ogółem 17) zawiera rozmaite postanowienia organizacyjne i administracyjne, jak to praktykowanem bywa w tego rodzaju elaboratach.

Wezwanie djabła. Pewien młody żonkoś znalazł w kryjówce staroświeckiego biurka, pomiędzy różnorodnemi staremi rękopisami, następującą receptę do cytacji jegomości Lucypera: „Kto chce ujrzeć djabła, niechaj do nikogo nie zwraca się o pomoc w tej mierze. Powinien natomiast którejkolwiek nocy na nowiu wstać o godzinie 12. z łóżka i sam jeden przechadzać się po ciemnych pokojach. Następnie, odmawiając „Ojcze nasz", niech przystąpi do pierwszego lepszego zwierciadła, tam zapali światło i w zwierciadło popatrzy... reszta przyjdzie wówczas sama z siebie." Owoż żonkoś nasz był wprawdzie ogromnie zabobonnym człowiekiem, lecz z drugiej strony po dłuższej walce ciekawość wzięła w nim górę nad lękliwością i bądź cobądź postanowił zajrzeć szatanowi w oblicze. Postąpił tedy według brzmienia powyższej recepty: wstał o wskazanym czasie, wszedł po cichu do przyległego ciemnego pokoju, począł szeptać „Ojcze nasz", przystąpił do zwierciadła, zapalił świecę i spojrzał w nie... W tej chwili jednak odskoczył aż na środek izby z okrzykiem grozy i przerażenia, jakkolwiek był mocno przygotowany na widok samego nawet djabła. Oto z tła zwierciadlanego wystąpiło oblicze... świekry, która usłyszawszy zagadkową manipulację zięcia, również powstała z łoża spoczynku i bez najlżejszego szelestu szła krok w krok za nim.

Wiadomości literackie i artystyczne

Wiadomości osobiste. P. Władysław Żeleński, kompozytor opery „Konrad Wallenrod," wyjechał z Krakowa do Wiednia i Pragi.

Repertuar teatralny. Dziś w środę: „Doktorka," komedja w 3 aktach P. Ferriera i H. Bocage.

* „Niewiniątko z Belleville" trzyaktowa operetka Millökera, zostanie przedstawioną w sobotę (22. bm.) na dochód panny Franciszki Praun. Tak okoliczność, że „Niewiniątka" nie oglądaliśmy od lat przeszło pięciu, jak również wzgląd, że sobotnie przedstawienie stanowi pierwszy benefis sympatycznej śpiewaczki, poczynającej tak chlubnie zawód artystyczny na naszej scenie — każą się nam spodziewać, że w sobotę zabraknie z pewnością biletów przy kasie. Benefisantka odśpiewa partję Wirginji, pani Bocskaj przedstawi rolę Dudu (grywaną dawniej przez p. Skalskiego).

Dyrekcja teatru lwowskiego podpisała w tych dniach kontrakt o dzierżawę krakowskiego budynku teatralnego na szereg przedstawień trupy operetkowej.

Z gal. Towarzystwa muzycznego. W piątek 21go maja b. r. odbędzie się w sali Towarzystwa (gmach teatralny) pod artystycznym kierunkiem dyrygenta koncertów p. J. Galla, szósty wieczór muzykalny. Program: 1. Saint-Saens. Kwintet fortepianowy, odegra panna Kraus i prof. Wolfsthal, Słomkowski, Kozłowski i Sladek. 2. Z. Noskowski. „Pieśń majowa", tercet na głosy damskie. 3. L. Beethoven. Warjacje z kwartetu smyczkowego odegrają prof. Wolfsthal, Słomkowski, Kozłowski i Sladek. 4. Massenet. „Poemetto pastorale" na baryton solo i chór damski z towarzyszeniem fortepianu. Początek z uderzeniem godz. 7. wieczór. Bilety są do nabycia w księg. pp. Seyfartha i Czaykowskiego, a w dzień wieczorku przy kasie.

(T) **Kraków** 17. maja. (*Obraz Matejki. — Z Akademji sztuk pięknych*) Świat artystyczny oczekuje z niecierpliwością chwili, w której Matejko wykończy swój najnowszy obraz, przedstawiający *Joannę de Arc* wjeżdżającą do Reims. Szkoda, iż obraz ten nie będzie obecnie w Krakowie wystawiony, zaraz bowiem po ukończeniu ma on odejść do Paryża, gdzie nań już czeka „Wernyhora", który z powodu spóźnienia nie mógł być do tegorocznego Salonu przyjętym. „Dziewica Orleańska" przedstawia się już dziś jako dzieło prawie zupełnie wykończone i potrzebuje zaledwie w niektórych częściach ostatnich pociągnień pędzla. Jest to największy ze wszystkich obrazów Matejki. Długość płótna wynosi przeszło 11, a wysokość prawie 5 metrów. Wśród niezliczonego tłumu postaci prawdziwie Matejkowskich, przesuwa się przed oczyma widzów rycerski orszak, zmierzający w uroczystym pochodzie ku starożytnej świątyni. Księżyc oświetla całą tę scenę, a blask jego łamie się ze światłem licznych pochodni. Wspaniała postać Joanny, wjeżdżającej na spokojnie stąpającym rumaku, zajmuje środek obrazu. Dziewica przyciska jedną ręką biały sztandar do piersi, drugą wznosi w ekstazie ku niebu. Po nad nią wznosi się anioł, który podaje jej palmę; tuż obok archanioł Michał wskazuje jej mieczem drogę, a nieco dalej widzimy w obłokach postać św. Katarzyny, pogrążonej w pobożnym zachwycie. Joannę poprzedza konny rycerz, a drogę jej zastępuje młodzieniec z obnażoną piersią i ramionami witający w fanatycznem uniesieniu zbawczynię Francji. Za Joanną postępują dostojnicy Kościoła i dwór królewski. Król otoczony dworzanami jedzie konno pod baldachinem. Pierwszy plan obrazu zajmuje szereg klęczących postaci, które z uwielbieniem spoglądają na zesłaną przez Boga dziewicę. Na lewo widzimy postać kobiecą, zapewne wielką damę z królewskiego dworu, przyzywającą małe pacholę, które spieszy, by rzucić wieniec pod nogi konia Joanny. Tuż obok inna kobieta wznosi po nad głowy tłumu dziecko. Nieco w głębi klęczy mężczyzna, ze złożonemi do modlitwy rękoma i wzrokiem utkwionym w dziewicę. Prawie w środku obrazu występuje prześliczna postać młodego lutnisty, który podaje Joannie różę. Inny młodzian schyla kornie głowę, by dotknąć ustami jej strzemienia. Dalej na prawo zbrojny rycerz w junackiej postacie wlecze zdobytą na Anglikach choręgiew, którą towarzysz jego z pogardą depce. Na krawędzi obrazu inny mężczyzna przywołuje zbliżający się z dala tłum. Cały obraz pełen jest życia i ruchu.

Na wszystkich twarzach maluje się religijny zachwyt w połączeniu z patrjotycznem uniesieniem. Tło obrazu stanowi gotycka architektura kościoła, z którego okien bije blask gorejących wewnątrz świateł.

Gdy mowa o mistrzu, nie podobna pominąć milczeniem jego uczniów. Tu przedewszystkiem wspomnieć nam wypada o witrażach, przeznaczonych do okien katedry obrz. łac. w Przemyślu, których malowidła wykonane będą według kartonów, robionych akwarelą przez uczniów Matejki pp. Tomasza Lisiewicza i Józefa Unierzyckiego. Obaj artyści trzymali się wiernie podanych przez Matejkę szkiców, a prace ich staną się prawdziwą ozdobą odnowionej świątyni. Z pod pędzla p. Lisiewicza wyszły trzy kartony. Pierwszy z nich przedstawia św. Stanisława, przebaczającego klęczącemu w pokorze Bolesławowi Śmiałemu; drugi „Madonnę w tęczy", trzymającą w dłoni koronę Kazimierzowską; trzeci św. Michała depcącego grzbiet szatana, który się wije pod jego stopą. Na oknach, wykonanych według kartonów p. Unierzyckiego, ujrzymy św. Kazimierza, trzymającego po jednej stronie matkę swą, królowę Elżbietę, która z zachwytem patrzy na syna, po drugiej Długosza — i chrzest Chrystusa w Jordanie.

Wszystkie postacie są naturalnej wielkości. Mimo tego zajmą one zaledwie czwartą część wysokości okien. Resztę wypełni ornamentyka pomysłu p. Prylińskiego, który w szkicach swych posługiwał się przedewszystkiem motywami, wziętemi ze starożytnych okien kościołów krakowskich. Głównie zaś służyły mu do tego kopje ornamentyki na starych oknach dominikańskiego kościoła, pochodzące z epoki przed pożarem Krakowa.

Witraże, ozdobione wspólną pracą naszych artystów, wypalają się obecnie w jednej z fabryk wiedeńskich, a za parę miesięcy mają być umieszczone w presbyterjum katedry przemyskiej.

Echa muz., teatr. i artyst. Nr. 137. zawiera: Z francuskiego Parnasu III. Sully Prudhomme (z portretem), kontur literacki, naszkicowała Hajota. — Z raptularza dziwaka I. Adveniat regnum tuum (wiersz), przez Klemensa Podwysockiego. — „Bracia Lerche", nowa komedja A. Asnyka, przez Zygmunta Sarneckiego. — Pomiędzy nami (romans) O. Schubina. — Łucja z Gedrojców Rautenstrauchowa (z portretem) przełoż. przez J. Choińskiego. — Z paryskiego salonu, przez L. L. — „Dzwony" Fr. Szyllera przez J. Choińskiego. — Z teatrów niemieckich (nowe sztuki) przez Sartoryusza. — Nowości literackie, przez W. M. — Przegląd muzyczny, przez Jana Kleczyńskiego. — Józio Hoffman (z portretem). — Kronika (Teatr, Muzyka, Sztuki plastyczne). — Repertoar. — Fejleton. Miaowski, komedja w 4-ch aktach, nagrodzona II. nagrodą na konkursie warszawskim, przez Aleks. Mańkowskiego.

Dodatek nutowy. Gust. Alb. Lortzing. Wyjątki z opery „Rabuś" (Wildschütz).

Z izby sądowej.

Lwów 19. maja.

(*Konkurencja pogrzebowa*).

(Ciąg dalszy).

(*m*) Sala przepełniona publicznością; galerje zajęła płeć piękna.

Posiedzenie rozpoczęło się od ponownego przesłuchania panny Bronisławy Geschöpf, która pomimo licznych pytań, stawianych tak przez członków Trybunału, jak i przez zastępcę Prokuratorji, twierdzi uporczywie, że Tytus Geschöpf od godz. 7. wieczorem nie wychodził z domu.

Napad na dra Dubanowicza miał miejsce o godzinie 9½, a panna G. wraz z ojcem zeszła już po awanturze na dół.

Następnie opowiada panna Geschöpf, iż w chwili, gdy zeszła z ojcem na ulicę, napadł ich Tarnawiecki i wykrzykiwał do ojca rozmaite grubjaństwa, a zakończył słowy: „My was nauczymy rozumu!"

Świadek Tarnawiecki (zaprzysiężony), słuchany powtórnie, zeznaje, że właśnie Tytus napadł go, wołając: „Łajdaku, złodzieju, ty idziesz do policji" — i przycisnął go do ściany.

Przew. (do panny Bronisławy): Zważ pani dobrze, co pani mówisz, pani jesteś dziecinną!

Panna Geschöpf (widocznie wzburzona): Mówię prawdę i nie chcę łamać religji.

Świadek panna Emilja Chierich, licząca lat 50, zostająca w obowiązku u dra Dubanowicza, zeznaje, że Franciszek Geschöpf chciał ją zmusić do wywołania z mieszkania dra Dubanowicza, wyciągnął ją nawet przemocą ze sklepu, szarpiąc za rękę. Dr. Dubanowicza wywołała służąca. Słyszała krzyk i wołanie o ratunek, pobiegła do bramy, gdzie leżał dr. Dubanowicz otoczony przez kilku ludzi, obawiając się jeszcze Geschöpfów powróciła do sklepu. W chwili gdy chciała zamknąć drzwi, przyskoczył Tytus i zawołał, grożąc pięścią: „Jak mi się pokażesz na ulicy, to cię zabiję ty ....."

Następnie wybiegła na górę zobaczyć, co się dzieje z dr. Dubanowiczem, a zeszedłszy na dół, widziała Chierichowa jak Tytus G. dusił Tarnawieckiego i obrzucił go sprośnemi wyrazami. Panny Bronisławy świadek nie widział.

Przew. (do Tyt. Geschöpfa). Cóż pan powiesz o zeznaniach tego świadka.

Osk.: Ta panna „kałamuci" już od 23 lat naszą familję, co mnie to obchodzi, co ona gada.

Świadek Jan Kuźmiak, zatrudniony przy budowie kolei, karany, znajdował się podczas bójki w szynku, a na krzyk wyleciał ztamtąd i widział jak Franciszek bił dra Dubanowicza. Tytusa G. nie widział.

Świadek Stauber zeznaje po raz drugi, iż widział, jak Tytus Geschöpf wbiegał do bramy, gdzie pobito dra Dubanowicza.

Ostatni świadek, Ludwik Maklondra, liczący lat 12, uczeń pierwszej klasy szkoły real-

...śnej, idzie spać o godzinie 9. wieczorem, mieszka na Rurach, a o całej sprawie tylko tyle wie, co czytał w jednym z miejscowych dzienników. (Wesołość.)

Przew. Świadek ten powołany został przez obronę, cóż pan obrońca na to?

Dr. Ostrożyński. Mówiono mi, że on coś wie...

W końcu przesłuchano po raz drugi świadka Katarzynę Paczkowską, która zeznała, iż widziała, jak Tytus i Franciszek Geschöpfowie bili rękami dra Dubanowicza.

Następnie odczytano zeznania nie przesłuchanych w śledztwie świadków i orzeczenie znawców.

Z odczytanych poświadczeń registratury sądowej dowiedzieliśmy się, że tak ojciec jak i syn byli już kilkakrotnie karani za awantury i bójki.

Przy samym końcu ożywił się jeszcze raz przewód, a to odczytaniem podania wniesionego przez Tytusa G. do Magistratu, w którem tenże żąda odebrania drowi Dubanowiczowi pozwolenia na prowadzenie przedsiębiorstwa. Podanie to, stylizowane w sposób szyderczy, a niemniej komiczny, posłużyło do udowodnienia, że Tytus Geschöpf usiłował zmusić dra Dubanowicza do zwinięcia interesu.

Po ukończeniu postępowania dowodowego zabrał głos zastępca Prokuratorji państwa p. Spławski, uzasadniając w dobitny sposób akt oskarżenia.

W końcu wniósł dodatkowo o karzenie przeciw pannie Bronisławie Geschöpf, a to z powodu zbrodni oszustwa z §. 199 przez złożenie fałszywej przysięgi.

Nastąpiły wywody obrońcy dra Ostrożyńskiego i zastępcy strony poszkodowanej p. Dzieduszewicza, poczem p. przewodniczący o godzinie 1½ odroczył rozprawę do godziny ½5 po południu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Izby handlowej i przemysłowej. W kwestji „czy drukarnie lwowskie uważać należy za prowadzone fabrycznie?" komisja przemysłowa wniosła na ostatniem posiedzeniu Izby: „aby Magistratowi odpowiedzieć na odnośne zapytanie, że istniejących we Lwowie drukarni nie należy uważać za prowadzone w sposób fabryczny. P. Piepes proponował, ażeby drukarnie, zatrudniające stale 1 i zecerów, uważane były za fabryczne. W głosowaniu uchwalono znaczną większością wniosek komisji.

Na międzynarodowy targ we Wiedniu wybrano del. p. Salomona Bubera.

„Galician Milling and Industrial Company." „Gazeta Młynarska" w Krakowie — której pierwszy numer zalecający się zarówno powierzchownością jak i obfitością i doborem treści, mamy dziś w rękach — przytacza komunikat z londyńskiej „Commerc. Corr." o zawiązanem Towarzystwie akcyjnem pod firmą powyższą, potwierdzający doniesienie nasze o zakupnie Młynów królewskich w Krakowie. A dalej pisze „Gaz. Mł.": „Właściciel Młyn. król. p. Gustaw Adolf Pietsch potwierdził tę wiadomość, dodając, iż Towarzystwo to niebawem zakupi jego młyny, ale także ma zamiar nabyć kilka Zakładów przemysłowych w Krakowie. W tych dniach zjadą się do Krakowa założyciele Towarzystwa w celu zorjentowania się dokładniejszego.

4% losy regulacji Cisy z r. 1880. 19. losowanie serji i numerów 15. maja 1886 w Buda-Peszcie. Wylosowano następujących 12 serji: 14 196 427 828 1063 1403 3072 3321 3560 3884 4257 4318, między temi:

Serja	nr.	zł. wa.	Serja	nr.	zł. wa.	Serja	nr.	zł. wa.
14	61	1000	828	8	10000	3072	28	1000
14	78	1000	1403	13	4500	4318	83	1000

Na wszystkie 1194 powyżej niewymienionych numerów, które w wylosowanych 12 serjach są zawarte, przypada najmniejsza wygrana 116 zł. w. a. Wypłata wolna od podatku i stempla począwszy od 15. sierpnia 1886 r.

Najbliższe ciągnienie 15. września 1886 r.

Przegląd polityczny.

Lwów 19. maja.

Gdy przy zamierzonej regulacji 14 niespławnych rzek galicyjskich roboty górskie, jak zabudowania dzikich potoków, ustalenie stoków górskich i odwodnienie z zalesieniem, mają być w szerszych zastosowane rozmiarach, a nim jeszcze przyjdzie do wykonania regulacji rzek na większą skalę, system ten robót ma być uwzględnionym przy zaleconych przez Sejm na ostatniej sesji regulacjach rzek Biały i Uszwicy, przeprowadzenie zaś praktyczne robót górskich, które tak wielkie mają znaczenie dla regulacji, dotychczas w kraju naszym dopiero ma nastąpić, — postanowił Wydział krajowy wysłać inżynierów kraj. biura meljoracyjnego, pp. Andrzeja Kędziora i Tadeusza Sikorskiego na koszt kraju na Szlązk, tudzież do Karyntji i Tyrolu dla zwidzenia rozpoczętych właśnie w tych krajach robót górskich. Inżynierowie ci mają bowiem zająć się wypracowaniem projektów regulacji rzek Biały i Uszwicy. Zamierzone roboty górskie o tyle są ważne dla naszego kraju, że pomijając je otrzyma kraj nasz na przedsiębiorstwa meljoracyjne z państwowego funduszu meljoracyjnego zasiłek tylko w wysokości 30% kosztów, podczas gdy inne kraje, jak Szlązk i prowincje alpejskie, korzystają z tego samego funduszu w daleko wyższym stopniu, bo otrzymują zasiłki bezzwrotne do wysokości 50% kosztów, co uwidocznionem jest w tegorocznym preliminarzu państwowego funduszu meljoracyjnego.

Zwidzenie przez naszych inżynierów robót górskich na Szlązku ma i z tego względu szczególne znaczenie, że stosunki tamtejsze tak pod względem klimatycznym, jak i geologicznym są najpodobniejsze do naszego kraju, a nadto do tamtejszej stacji oddziału dla robót górskich w Cieszynie, przydzieloną jest również Galicja.

Na onegdaj naznaczone było posłuchanie u cesarza dla deputacji gr. kat. duchowieństwa dyecezji stanisławowskiej, wyprawionej z adresem dziękczynnym za ustanowienie tej dyecezji i poruczenie jej rządów ks. Pełeszowi. W nuncjaturze wiedeńskiej zaś miała ta sama deputacja złożyć adres dziękczynny z tegoż samego powodu dla papieża.

Adres ten z zapałem przedstawia zasługi papieży, począwszy od Leona I. około jedności obu Kościołów, łacińskiego i greckiego, a poszczególnie wyłuszcza zasługi i starania papieży około unji Kościoła ruskiego, począwszy od Klemensa VIII. Adres podnosi dalej znane powiedzenie papiezkie: *„Spero per vos Ruthenos Orientem convertendum"* (mam nadzieję, że przez was Rusinów Wschód się nawróci), i kończy nadzieją, że nietylko „bracia nasi dotąd w błędzie żyjący, stale zapragną stać się uczestnikami naszego pomyślnego stanu", ale że „Wschód z Zachodem będzie tworzyć jedną owczarnię Chrystusową pod namiestnikiem rzymskim — co oby ku Waszej Świątobliwości i naszej radości wielkiej już w niedalekiej nastąpiło przyszłości".

Z klubów prawicy posiada Klub czeski największą reprezentację w podkomisji dla statutu bankowego—a mianowicie 4-ch członków. Stało się to, jak zapewnia *Politik*, za uchwałą komitetu wykonawczego prawicy, ponieważ w sprawie bankowej interesa czeskie najbardziej są zaangażowane.

Poszczególne podkomisje rozpoczną najprzód dyskusję jeneralną nad przekazanemi sobie projektami, poczem przystąpią do wyboru sprawozdawców, którzy na razie funkcjonować będą tylko dla swoich podkomisyj, nie ulega zaś wątpliwości, że potem potwierdzeni będą przez całą komisję.

Dzięki usiłowaniom wybitnych członków czeskich udało się nakłonić p. Szroma do cofnięcia rezygnacji. P. Szrom, zawiadomił o tem postanowieniu swojem prezydenta Izby Smolkę, na którego ręce złożył już był rezygnację.

Projekt do ustawy o wyłączenie przestępstw anarchistycznych z pod kompetencji Sądów przysięgłych, potrzebuje, według zapatrywania miarodawczych sfer na prawicy, większości ⅔ głosów. Jest nadzieja, że większość ta będzie uzyskaną, lewica oświadczyła bowiem kilkakrotnie, iż zajmie odporne stanowisko przeciw usiłowaniom anarchistycznym.

Presse pisze: Przedłożony przez jeneralnego dyrektora kolei Karola Ludwika projekt dotyczący objęcia ruchu na państwowych kolejach w Galicji przez kolej Karola Ludwika nie spotyka się w kompetentnych sferach rządowych z oporem zasadniczym. Ministerstwo handlu bada szczegółowo projekt, a będzie to zależało od warunków, jakie postawi kolej Karola Ludwika, czy Rząd rozpocznie dalsze rokowania z tem Towarzystwem.

Budap. Corr. pisze: Radca ministerjalny Ludwig, który wczoraj rano przybył do Wiednia, konferuje z szefem sekcji Baumgartnerem co do środków, jakichby ze względu na spirytus, cukier i naftę w obec Rumunji użyć należało. Minister Szechenyi powołał na sobotę reprezentantów Izby handlowej kołoszwarskiej, kronsztadzkiej i aradzkiej, oraz kilku przemysłowców, zagrożonych autonomiczną taryfą cłową. Ma być obmyślany sposób, aby przemysłowi siedmiogrodzkiemu zapewnić w kraju i innych państwach sąsiednich równie wielkie, jeśli nie większe miejsca zbytu.

Z Berna donoszą, że siedmdziesięciu dziewięciu tamtejszych właścicieli fabryk zatrudniających około 11.000 robotników uchwaliło jednogłośnie podwyższyć udział fabryczny w kasach dla chorych z 75% na 100%.

Posłom Starcewiczowi i Grzaniczowi, którzy mieli wczoraj opuścić więzienie, przygotowali przyjaciele polityczni wielką owację. Władza nie zabroniła owacyj, zarządziła jednak środki bezpieczeństwa dla ewentualnego utrzymania pokoju.

Z Bukaresztu donoszą do *Neue fr. Presse*, że na zgromadzeniu Senatorów i deputowanych podał minister Bratiano urzędową wiadomość o zerwaniu rokowań ugodowych z Austrją. Bratiano oświadczył, że zerwanie konferencji jest jego zdaniem tylko odroczeniem dalszych negocjacyj, zdaje mu się bowiem, że wojna cłowa długo nie potrwa, właśnie ze względu na Węgry które nie byłyby wstanie znieść jej przez czas dłuższy. Inaczej cokolwiek miał się minister według tego samego dziennika odezwać w Senacie, który przyjął rzęsistemi oklaskami wiadomość o zerwaniu rokowań z Austrją. Na to zauważył Bratiano: Bijecie teraz Panowie oklaski; ale czy uczynicie to samo za kilka miesięcy? Ciężkie nastaną czasy a kraj cierpieć będzie skutkiem wielkiego wstrząśnięcia wszystkich stosunków handlowych." Nie znać więc już w tej enuncjacji owej pewności, jaka się przebija z oświadczenia poprzedniego.

Do *Tagblattu* donoszą z Bukaresztu: Krążą tu pogłoski, że Rządowi rumuńskiemu wręczono nową notę gabinetu wiedeńskiego, która zaznaczając doniosłość sytuacji, wzywa Rumunję do przedłużenia na krótki termin istniejącego traktatu handlowego, aby zyskać czas do ponownego rozpoczęcia rokowań.

Czytamy w *Kurjerze Poznańskim*: Półurzędowa korespondencja, umieszczona w dzienniku *Fr. Bl.*, podaje dziwną wieść, której tymczasowo trudno dać wiarę. Na mocy tej pogłoski sankcja projektu kościelnego ma zależeć od rokowań dyplomatycznych, żądających od Stolicy św. trwałych rękojmi i zobowiązań. Jakie to mogą być te zobowiązania, tego korespondent nie powiada.

Neues W. Tagblatt donosi z Berlina, że w tamtejszych sferach politycznych zapowiadają znaczne powiększenie garnizonów w Alzacji i Lotaryngji.

Podczas uczty we Fromborku po mowie ks. biskupa Thiela, który wzniósł toast na cześć papieztwa i cesarstwa, wystąpił naczelny prezes Prus Wschodnich, dr. v. Schlieckmann i wzniósł toast na cześć nowo konsekrowanego biskupa. Konserwatywny organ *Schlesische Ztg.* w nr. 330 taką robi o tym toaście uwagę: „Nie można pominąć tej okoliczności, że naczelny prezes p. Schlieckmann na wstępie tego toastu wyraźnie wrócił do tego, iż ksiądz biskup Thiel najprzód wspomniał o papieżu, a potem dopiero o cesarzu. „Ja przyzwyczajony jestem do innego porządku i czegoś innego też się spodziewałem."" Tak mówił naczelny prezes prowincji wschodnio-pruskiej w mowie wymierzonej wprost do biskupa, którego uroczystość intronizacji i konsekracji obchodzono, i który w najpatryotyczniejszych wyrazach czci i szacunku wzniósł toast na cześć Ojca św. i na cześć monarchy.

Pertraktacje o ustanowieniu nuncjatury papieskiej w Berlinie zostały na nowo podjęte, jak pisze *Voss. Ztg.* Na nuncjusza apostolskiego miał nawet już być wyznaczonym mons. Aliardi, dawniejszy delegat papiezki w Indjach wschodnich, bawiący już od dwóch tygodni w Berlinie. Tymczasem *Osservatore catolico* oświadcza, że berlińskie pogłoski o nuncjaturze opierają się na czczych kombinacjach.

Z Solunia donoszą, że eskadra austrjacka wzięła do niewoli 10 greckich okrętów handlowych, a w liczbie tej 6 większych i 4 mniejsze statki nadbrzeżne. Statki te, obwinione o naruszenie blokady, zostają pod ścisłą strażą.

Donoszą z Londynu: Powszechnie przypuszczają, że Gladstone dąży do rozwiązania Parlamentu i do rozpisania nowych wyborów. Królowa wolałaby jednak podobno poruczyć Hartingtonowi ster rządów.

Figaro podaje przerażające opisy pomsty, jaką za wymordowanie 24.000 chrześcijan w Anamie wziąć miała wojenna wyprawa francuska, zostająca pod wodzą pułkownika Mignot — a jako moralnych sprawców tej krwawej pomsty przedstawia zakonników X. Y. (!) i t. d., którzy, służąc wojsku za przewodników, podburzali żołnierzy do mordów i pożogi. „Cały kraj jest dzisiaj spustoszony i zniszczony — nie pozostało nic krom chrześcijan, którzy uszli zeszłorocznej rzezi, którzy tej wyprawie służyli za przewodników. Była to straszna pomsta. Cała dolina rzeki Son Qunjan, od ujścia aż na 60 kilometrów w górę, jest ogniem spustoszona, a taki sam los spotkał kraj od Vinh do Quentry."

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(I.) **Wiedeń** 18. maja. Deputacja złożona z biskupa Juljana Pełesza, Wł. Fedorowicza właściciela dóbr Touste, Justyna Małeckiego, właściciela dóbr Lackie, kanonika Lisiewicza z Kut, prałata Oleśnickiego z Howiłowa, proboszczów Kosteckiego z Czerniowiec i Litwinowicza ze Stanisławowa tudzież naczelników gminnych Korotuka z Pobereża i Nastinika z Delatyna była wczoraj na audjencji u cesarza w Buda-Peszcie. Cesarz wypytywał się szczegółowo o galicyjskie stosunki kościelne i rolnicze i pożegnał deputację zapewnieniem szczerej życzliwości. Dziś powróciła deputacja do Wiednia i była na audjencjach u nuncjusza Vanutelliego i u wszystkich ministrów. Wszędzie przyjęto ją najżyczliwiej. Biskup Pełesz spotyka się wszędzie z wszelkiemi oznakami sympatyj, a cesarz oświadczył, że brał żywy udział w jego entuzjastycznem przyjęciu w Stanisławowie.

(OK) **Wiedeń** 19. maja. Komisja cłowa przyjęła część przedłożenia rządowego odnoszącą się do zboża. Wniosek Sochora o zniżenie cła od żyta został uchylony. W sprawie cła od nafty postawią polscy członkowie wniosek powołania rzeczoznawców.

(OK) **Wiedeń** 19. maja. Doniesienie *Neue fr. Presse* jakoby Grocholski miał skutkiem różnicy zapatrywań złożyć przewodnictwo Koła, pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

(OK) **Wiedeń** 19. maja. Tutejsi przemysłowcy występują bardzo nieprzyjaźnie wobec wojny cłowej i znajdują w tem energiczną pomoc w posłach bukowińskich, którzy dziwnym sposobem stają na stanowisku interesów przemysłowych, a nie rolniczych.

Kraków 19. maja. Z powodu jubileuszu 25-letniego dra Jana Harajewicza, jako dyrektora Zakładów szpitalnych św. Łazarza, nastąpiło wręczenie pierścienia, ofiarowanego przez lekarzy szpitalnych, komitet szpitalny i urzędników szpitala. Nadeszły telegramy od towarzystw lekarskich. Wieczór wspólna uczta na 60 osób w hotelu Victoria.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 19. maja. W Izbie posłów zakończono jeneralną debatę nad kredytem dodatkowym dłuższą mową ministra Szabu. Głosowanie odbędzie się jutro.

Berlin 19. maja. Sprawozdanie Rządu centralnego o zarządzeniach, dotyczących ograniczenia zgromadzeń w Berlinie, podaje jako główną tegoż przyczynę, wzmaganie się ruchu strejkowego, zwłaszcza wśród służby instytucyj komunikacyjnych.

Zanzibar 19. maja. Francja objęła w posiadanie całą grupę wysp Comoro, a dotyczący traktat podpisano 21-go kwietnia na wyspie Johanna.

Catania 19. maja. Od rana trwa wybuch Etny, mianowicie na zachodniej stronie głównego krateru dobywają się gwałtownie dymy i masy popiołu.

Londyn 19. maja. W Izbie gmin oświadczył Bryce, że blokada brzegów greckich nie przeszkadza wcale obcym okrętom w odwidzaniu wysp greckich. Z tego powodu żadną miarą nie może powstać brak żywności, jak również deputowani greccy mogą swobodnie udawać się do Aten.

Izba gmin przyjęła wniosek rządowy, aby obrady nad bilem irlandzkim trwały po cztery dni w tygodniu.

Paryż 18. maja. Dzienniki zapewniają, że stronnictwo radykalne w Izbie postawi ponownie interpelacje o wydalenie z Francji książąt z rodów niegdyś panujących. Do tego ponownego poruszenia tej sprawy czują się radykalni spowodowanymi przez wielką ostentacyjną recepcję, jaka się odbyła u hr. Paryża z okazji jego odjazdu do Lizbony na ślub swej córki z następcą tronu portugalskiego.

Madryt 18. maja. Nowy król będzie się nazywał Alfons XIII. W Senacie i w Izbie poselskiej wyrazili obaj prezydenci i prezes gabinetu radość z powodu narodzenia się króla, oraz wierność wszystkich Hiszpanów, którzy monarchę nowego, jako reprezentanta pokoju i porządku bronić będą. Oświadczenia te przyjęto w obu Izbach grzmiącemi oklaskami.

Wiadomości giełdowe

Lwów dnia 18. maja. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika a 200 zł. 195·— do 198·—, Kolej Lwow.-Czern.-Jassy 229·50 do 233·—, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·80 do 101·80, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94·50 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·80 do 101·80, Tow. kred. gal. ziem. 4% 92·50 do 93·50, Banku krajowego 4½% w. a. 95·50 do 96·50, Banku hip. gal. 6% 102·70 do 103·70, Banku hip. gal. 5% 99·15 do 100·15, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·30 do 102·30, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 95·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Duka holenderski 5·85 do 5·95, Dukat cesarski 5·87 do 5·97, Napoleondor 9·98 do 10·08, Pół-imperjał rosyjski 10·30, do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23 do 1·25, 100 marek niemieckich 61·80 do 62·60, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają".

Wiedeń dnia 19. maja godzina 10. min 35. Akcje kredytowe 282·50, Anglo-Austr. 116·50, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 194·25, Połudn 108·25, Renta papierowa 85·50, Listy zastawne galic. banku hipot. 106·75, 4½ Galicyjski bank krajowy 95·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 95·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·04, Rubel papierowy 1·24. Uposobienie: pomyślne.

Wiedeń dnia 18. maja godz. 1 min. 45. Akcje alp tow. górn. —·—, Węg. akcje kredyt. 289.50, Akcje anglo-austr. 116·—, Akcje banku Union 70·25, Akcje Karola Ludwika 196·60, Akcje kolei północnej 236·—, Akcje kol. południowej 107·75, Akcje kolei Alföldzkiej 192·50, Akcje Staatsbahn 228·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 231·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·50, Wiedeńskie losy 123·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 69·—, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 124·—, Losy Länderbanku 228·—, Węgierska renta 104·42, Akcje banku związkowego 108·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24, Węgierskie losy 119·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: bardzo stałe.

Berlin dnia 18. maja godz. 5. min. 10. Rosyjskie banknoty 200·50, Akcje kredytowe 455·—, Lombardy 191·50, Galicyjskie 79·70, Kolei rumuńskiej 61·90, Austrjackie banknoty 161·25. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·68.

Telegramy zbożowe dnia 18. maja. — Wiedeń: Pszenica —·— do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 litr procent 24·50 do 24·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (maj-czerwiec) 7·77 do 7·79 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (maj-czerwiec) 152·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 36·75 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 195 klgr. 46·75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 19. maja: 13·50 do 13·75. Brema: 6·45 do —·—. Hamburg: 6·40 na maj 6·30 na sierpień-grudz. 6·75. Antwerpja: na maj 16⅛. Nowy-York: 7·12. Filadelfja: 7·12

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. maja 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. A. Tomei, z Oppeln Dr. I. Lisiński, z Rawy. St. Prokopowicz, ze Szumlan Wielkich. I. Pasławski, z Kołomyi. A. Horodyski, z Król. Pol. M. Blumenthal, z Warszawy. E. Brodzki, z Borek Małych. A. Stojałowska, ze Stryja. K. Pawlikowski, z Brześcian. St. Wybranowski, z Kimirza. W. Durra, z Berlina. B. Gurski, z Wołczyszczowic. H. Engelsman, z Berlina. L. Jurwiński, z Podniestrzan. M. Łyszkiewicz, z Kołomyi. T. Wartanowicz, z Bukaresztu. I. Warłanowicz, z Zazuliniec. W. Raciborski, z Podniestrzan. W. Trojacki, z Pniów.

HOTEL ŻORŻA. P. hr. Czosnowski, z Wołynia. A. Witkowski, z Plichowa. A. Wiśniowski, z Plichowa. Z. Radzymiński, z Krakowa. T. Wasilko, z Bukowiny.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.